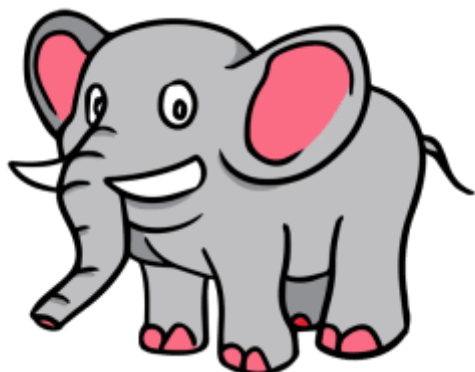


Bajka o słoniku Bartusiu i jego krótszej nóżce



Słonik Bartuś miał 6 lat. Razem ze swoimi ukochanymi rodzicami – tatą Stefanem, mamą Leokadią i młodszą siostrą Justynką mieszkał w dalekiej i bardzo ciepłej Afryce, wśród gęstych zarośli. Ponieważ był bardzo roztropnym i wesołym słoniątkiem, szybko zaprzyjaźnił się ze słoneczkiem, które codziennie o poranku witało go ciepłym uśmiechem. Bardzo lubił zabawy z siostrą i kolegą Trąbikiem, który był najlepszym przyjacielem Bartusia. Uwielbiali bawić się razem w berka i chowanego. Na wspólnej wesołej zabawie spędzali prawie każdą wolną chwilę. A kiedy czasem było smutno, Bartuś i Trąbik siadali razem w ich ulubionym miejscu – w cieniu rozłożystej palmy i o tym rozmawiali. A kiedy skończyli na serduszkach było im dużo, dużo lżej. Oprócz wspólnych zabaw całej trójki i rozmów z przyjacielem, Bartuś uwielbiał także spacerować z całą rodziną. Przechadzali się pośród wysokich, kokosowych palm, na których rosło mnóstwo wielkich orzechów – pełnych kokosowego mleka, które Bartuś uwielbiał pić na deser. Podczas przechadzek z rodziną, czuł, że jest najszczęśliwszym słoniątkiem w całej Afryce. Czuł się tak pomimo, że szło mu się troszkę trudniej niż jego siostrze i rodzicom – poruszał się wolniej i szybciej męczył, a bolała go przy tym nóżka, ponieważ była krótsza niż jego pozostałe trzy nóżki. Z powodu krótszej nóżki Bartusia cierpiał także jego kręgosłup, który się wykrzywił i też dość mocno bolał, kiedy słonik kuśtykał podczas spacerów. Jednak Bartuś nie zwracał na to zbyt dużej uwagi, najważniejsze było dla niego to, że może wspólnie z najbliższymi cieszyć się i śmiać. Wtedy czuł i wiedział, że jest dla nich ważny i kochają go takim, jakim jest – jego i jego krótszą nóżkę...

Kiedy pewnego dnia cała słoniowa rodzina wróciła już ze spaceru mama, jak co dzień upiekła pyszne, ciepłutkie bambusowe ciasteczka, podała kokosowe mleko, które Bartuś tak bardzo uwielbiał i powiedziała do niego:

– *Cieszysz się na swój pierwszy dzień w przedszkolu, synku? – To już jutro – pamiętasz?*

– *Tak, tak mamusiu, pamiętam...* odpowiedział z niepewną minką słonik i dodał:

– *Wiesz, mamusiu, pamiętam, jak mówiłaś mi o tym, że to bardzo przyjazne i radosne miejsce, w którym poznam wielu kolegów i będę się z nimi bawił. Troszkę*

boję się tam pójść... Przecież nie będzie tam ani Ciebie, ani tatusia, no i Justynki też nie będzie...

W tym momencie Bartuś ściszył głos, a jego oczy zalśniły łzami... Mama natychmiast to zauważyła i ciepłym głosem, przytulając synka mocno do siebie – odpowiedziała:

– Syneczku, rozumiem, że się boisz, to dla Ciebie coś nowego, ale wiesz, wielu z Twoich kolegów też tam jutro pójdzie pierwszy raz. Myślę, że ich serduszka też będą pełne obaw, ale jestem pewna tego, że pani przedszkolanka wszystkie wasze obawy przegoni daleko za góry, za lasy, a wy o nich zapomnicie i będziecie się radośnie bawić, aż do chwili, kiedy po każde z was przyjdą rodzice, by razem wrócić do domu.

– Jeśli tak mówisz, mamusiu, to nie będę się bał! – powiedział już troszkę uspokojony Bartuś. Już po chwili z rozradowaną miną i wypiekami na policzkach wypił swój przysmak zjadając przy tym pyszne ciasteczkowe łakocie.



Nadszedł pierwszy dzień wizyty Bartusia w przedszkolu... Niby wszystko było tak, jak mówiła mu mamusia, niby wszystko się zgadzało, koledzy, zabawki, pani przedszkolanka... Jednak w pewnym momencie Bartuś zauważył, że wokół niego dzieje się coś dziwnego i po cichutku, pytał sam siebie:

– Dlaczego nikt nie chce się ze mną bawić? Czemu wszyscy tak dziwnie na mnie patrzą?

Bartuś długo, długo nad tym myślał, cichutko stojąc pod ścianą i nic z tego nie rozumiał... Tego dnia, wrócił do domu bardzo smutny, opowiedział o wszystkim mamie i rozżalony krzyknął:

– Więcej nie pójdę do przedszkola! – po czym odwrócił się na pięcie i pobiegł do swojego pokoju. Po chwili weszła tam mama i ujrawszy szlochającego synka, powiedziała:

– Wiesz, kochanie, mi też byłoby bardzo smutno, gdyby nikt nie chciał się ze mną bawić.

Na to Bartuś zaszlochał najgłośniejszym głosem i z żalem zapytał:

– *Ale dlaczego mamusiu? Przecież byłem grzeczny i miły dla wszystkich....*

Na to mama po chwili odrzekła z troską w głosie:

– *A pamiętasz, syneczku, jak bałeś się pójść do przedszkola i tego, co się tam wydarzy?*

– *No tak, mamusiu.* – odpowiedział zdziwiony Bartuś, a mama dodała:

– *Wiesz, dlaczego się tak bardzo bałeś, prawda? No bo, bo... nie wiedziałem, jak tam będzie...* – odpowiedział. A mama na to, mocno go przytulając rzekła:

– *Wiesz Bartusiu, że jedna z twoich nóżek jest troszkę inna, niż pozostałe, prawda?*

– *No tak, ale przecież ty też o tym wiesz, mamusiu i tatuś wie, i Justynka... i się ze mną bawicie...* – *Tak, kochanie* – odpowiedziała mama – *bo bardzo cię kochamy i wiemy, że jesteś bardzo wesołym, rezolutnym i mądrym słonikiem. Wiemy też, że twoja krótsza nóżka nie przeszkadza ci w zabawie, i, że nie zrobimy ci krzywdy baraszując razem. – Ale myślę, kochanie, że Twoi koledzy mogli się dziś troszkę twojej nóżki przestraszyć.*

– *Może wcześniej nie widzieli nikogo z krótszą nóżką i bardzo się temu dziwili? Może bali się, że w zabawie mogą zrobić ci krzywdę i będzie cię bolało? A może nie wiedzieli, jak się z tobą bawić?*

Bartuś zamyślił się mocno, słuchając słów mamy i dodał z przejęciem:

– *Wiesz mamuś, jeden kolega chyba chciał się ze mną pobawić, bo podszedł do mnie, ale po chwili uciekł...* – *No widzisz syneczku...* – rzekła mama – *Jak myślisz, dlaczego tak zrobił?*

– *Hmm...* – zastanowił się Bartuś – *pewnie dlatego, że nigdy nie widział takiej nóżki, jak moja i się jej przestraszył, a przecież ona nie gryzie...* *Ha! Ha!* – roześmiał się Bartuś i z uśmiechem krzyknął – *Mam pomysł! Mam pomysł!*

– *Jaki, syneczku?* – zapytała zaciekawiona mama, a Bartuś z dumą w głosie rzekł:



– *Pani przedszkolanka powiedziała nam, że jutro opowie nam o tym, dlaczego jest tyle różnych zwierzątek na świecie i dlaczego każde jest ważne. A ja i moi koledzy: lwiątko, żyrafaćko, strusiaćko i*

tygrysek, będziemy opowiadać czym różnimy się od siebie. Pójdę do przedszkola i opowiem wszystkim o mojej nóżce, bo przecież nikt z moich kolegów takiej nie ma i opowiem też o tym, że ona wcale nie jest straszna, że nie trzeba się jej bać i że mogę się bawić, bawić i bawić, tak jak wszyscy!

– *Brawo! Świetny pomysł!* – zawołała mama, a po chwili namysłu, dodała:

– *Dziś wieczorem tatuś odbierze od doktora twoje nowe ortopedyczne buciki. Kiedy pójdziesz w nich jutro do przedszkola, możesz opowiedzieć kolegom o tym, że twoje buciki są bardzo wyjątkowe, z magiczną wkładką, która sprawia, że twoje nóżki są równe, nie utykasz i nie boli cię kręgosłup, no i chodzi ci się dużo wygodniej.*

– *Tak, mamusiu! Właśnie tak zrobię!* – zawołał Bartuś i rozradowany pobiegł bawić się w berka z Justynką i Trąbikiem.

Kiedy na drugi dzień Bartuś przyszedł do przedszkola, bardzo cieszył się na to, że będzie mógł wszystkim opowiedzieć o swojej nóżce. Z radością poszedł na zajęcia, grzecznie siadając w kółeczku i tak jak jego koledzy z zaciekawieniem słuchał o tym, że na świecie mieszka bardzo dużo zwierzątek, że wszystkie są tak samo ważne. I chociaż różnią się od siebie są sobie wzajemnie potrzebne... A potem w klasie zrobiło się bardzo głośno, bo każdy chciał opowiedzieć coś o sobie. Kiedy Bartuś zaczął opowiadać o swojej nóżce, zwierzątka otworzyły pyszczki z ciekawości i bardzo się dziwiły słysząc, że urodził się z krótszą nóżką i ucieszyły się, kiedy powiedział, że wcale mu ona nie przeszkadza w zabawie. Słonik czuł się dumny z tego, że wszyscy słuchają go z uwagą i pozwolił nawet, by koledzy mogli dotknąć jego nóżki i przekonać się, że wcale nie jest taka straszna...

A ortopedycznych bucików, które nosił, każdy mu zazdrościł, bo nikt nie miał w swoich magicznej wkładki. Od tamtego dnia nikt z kolegów nie bał się już krótszej nóżki Bartusia i wspólnym zabawom nie było końca.

Źródło: <https://bajki-zasypianki.pl/bajka-o-sloniku>